Nr. 11. Sobota 14. Stycznia 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Prenumerata Gazety Narodowej wynosi od 16. stycznia do końca marca z przesyłką pocztową . . . 4 złr. —

W miejscu bez przesyłki pocztowej od 16. stycznia do końca lutego **1** złr. **90** ct. do końca marca **3** złr. **10** ct.

Obecne położenie.

Rzym z encykliką i sprawa niemiecka zajmują dzisiaj uwagę wyłącznie. W Rzymie czekają jakie wrażenie sprawi w świecie encyklika, jak zejdzie ten posiew w umysłach katolickich. Zakaz rządu francuzkiego ogłoszenia dwóch pierwszych części encykliki, i wolność zupełna ogłoszenia jej w Austrji, to pierwsze dwa objawy. We Francji rozpoczęła się ztąd walka między biskupami a rządem. W Austrji rozpocznie się podczas jubileuszu walka duchowieństwa przeciw zasadom nowożytnym: udzielności narodu, wolności sumienia, równouprawnieniu wyznań, wolności druku i t. d.

Rząd francuski liczył w walce z biskupami ultramontańskiemi na usposobienie duchowieństwa niższego, nachylającego się do zasad gallikańskiego kościoła, z powodu iż niższego kleru nie poddają bezwarunkowo samowładności biskupiej. Zamierzał on spór biskupów z rządem przemienić w spór duchowieństwa niższego gallikańskiego, z biskupami ultramontanami. Ale już biskup z Moulins uniknął tego niebezpieczeństwa. Ogłosił sam encyklikę w katedrze swej dla całej dyecezji, a niższemu duchowieństwu nietylko nie polecił uczynić to samo we wszystkich kościołach, ale wyraźnie od tego obowiązku je uwolnił pod pozorem, iż encyklika i tak jest przez dzienniki rozszerzona w dyecezji. Nie będzie więc niższe duchowieństwo miało sposobności do oświadczeń i protestów zbiorowych, do oporu przeciw nakazom biskupim, również jak rząd nie będzie miał sposobności wspierania idących biskupom oporem. Stają więc do walki sami biskupi jako reprezentanci duchowieństwa. Lecz jeśli walka nie przeniesie się na ambonę i między wiernych, to i doniosłości wielkiej mieć nie może. Rada stanu zajmie się wytoczonemi biskupom procesami; jeżli biskupi przed jej sąd nie będą się stawić, to nakaże wstrzymać im wypłacanie pensji. Spór będzie się rozwijał powoli, bez gwałtownych objawów, i wyczekiwać sposobnej do załatwienia lub do otwartego wybuchu chwili.

Inna rzecz w Austrii. Tu rząd usuwa się zupełnie od sporu z władzą duchowną, a wystąpi zapewne Rada państwa, sejmy, dziennikarstwo. Duchowieństwo z ambony będzie głosiło błędy wieku i rzucać na nie wyklęcia w myśl encykliki, reprezentacje zaś i dziennikarstwo odpowiadać będą w swoim zakresie. Im silniejsze będzie natarcie, tem i odpór będzie żywszy. Której stronie ten spór wyjdzie na korzyść, trudno dziś orzec. Zależy to od usposobienia duchowieństwa niższego i ludności. W Tyrolu duchowieństwo zawładnie, w Czechach, w większych miastach niemieckich przeciwnicy encykliki papiezkiej. Dodać jeszcze potrzeba, że wiele błędów, encykliką potępionych, będzie niezrozumiałych dla masy ludu, a każdy duchowny z osobna będzie znowu te błędy podnosić przeważniej, które przemawiają silniej do jego przekonań. Ztąd powstaną niejedno stajne skutki jubileuszowe, połowiczne.

A te chaotyczne skutki mają być przedgrywką do dalszego rozwoju stosunków europejskich, mają służyć za podstawę nowemu świętemu przymierzu, które ocalić ma władzę świecką papieża, i zwrócić mu zabrane prowincje, potargawszy konwencję francuzko-włoską, pokonaniem Włoch i Francji. Tak bowiem tłumaczyć sobie jedynie można ogłoszenie tej encykliki w odpowiedź na konwencję i ufne wyczekiwanie skutków, które wywołają te pioruny z Watykanu.

Przegląd polityczny.

Austrja. Wczoraj donieśliśmy o gotujących się w Izbie posłów Rady państwa dwóch ważnych interpelacjach, Mühlfelda w sprawie encykliki czyli stosunku państwa do kościoła, i Giskry w sprawie przedłożenia od rządu powodów zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicji. Prócz tych mają jeszcze pp. Mühlfeld i Van der Strass zainterpelować rząd w kwestji pokoju duńskiego i księztw Zaelbiańskich. Z dotychczasowej praktyki wróżyć można, że interpelacje te na nic się nie przydadzą. Pratobevera puścił między posłów w obieg wniosek, aby Izba dała z siebie przykład oszczędności, i diety posłów z 10 złr. dziennie zniżyła na 8 złr., przy odroczeniu Izby na dłużej jak 14 dni, ustałyby diety, a zamieszkali w Wiedniu posłowie żadnych wcale by nie pobierali. Byłaby to zmiana ustawy, wymagająca przyzwolenia Izby panów i sankcji cesarza. W kołach poselskich słychać, że minister wojny miał oświadczyć poufnie iż nie byłby od wykreślenia 15 milionów z swego etatu.

Dnia 11. bm. zmarł w Wiedniu Franciszek hr. Hartig, członek Izby panów, były poseł, dwakroć gubernator Lombardji i minister spraw wewnętrznych przed marcem 1848 roku, bardzo czynny członek Rady państwa mimo swego wieku, miał bowiem lat 77. Nawet za czasów przedmarcowych był on niejako liberałem i wielkim przeciwnikiem ultramontanów, ale mimo to służył gorliwie Metternichowi. Napisał on w roku 1848 dzieło: *Die Genesis der Revolution in Oesterreich.*—Dnia 10. bm. przybył do Wiednia namiestnik Węgier, hr. Palffy, i konferował długo z kanclerzem węgierskim i ministrem stanu.

Wywołany encykliką ruch umysłów, odbił się także we wszechnicy wiedeńskiej. Tego roku przypada 500letnia rocznica założenia akademii wiedeńskiej. Postanowiono rocznicę tę obchodzić uroczyście; ale podobno nic z tego nie będzie, jak z obchodu 500letniego założenia akademii krakowskiej. Oznaczenie dnia obchodu wywołało spór zacięty między władzą akademicką a młodzieżą. Władza, takzwany konsystorz uniwersytecki, wysadziła z łona swego komitet, w którym pod przewodnictwem ultramontana, byłego ministra oświaty, hr. Thuna, mają przewagę ultramontanie. Komitet ten postanowił większością głosów obchodzić dzień wydania dotyczącej bulli papiezkiej; reszta zaś komitetu i młodzież nalega, aby obchodzono dzień fundowania akademii przez władzę świecką, tj. d. 12. marca. Obchodu d. 12. marca konsystorz zakazał, wyszłego z wyborów komitetu młodzieży nie uznał, i wszelkiego nadal zgromadzenia się jej zabronił. Komitet młodzieży złożył swój mandat, motywując ten krok w gorącej odezwie z dnia 9. bm., w której mówi na końcu:

„Ustępujemy w tem przekonaniu, że opinia publiczna w Austrji i poza jej granicami wyda wyrok o nas i tych, którzy sądzą że jubileusz nie jest niczem innem, tylko obchodem 500-letniego duchownego protektoratu, 500-letniego istnienia aktu fundacyjnego i bulli papiezkiej, że wyda wyrok o tych, którzy mimo to pojawią się z chęcią reprezentowania akademików Wiednia w lipcu i sierpniu.“

Odezwę tę ogłosiły dzienniki wiedeńskie, i sprawa tego obchodu przybrała postać bardzo smętną. Rektor akademii, dr. Hyrtl, który zrazu stał po stronie komitetu konsystorza, widział się zmuszonym, oświadczyć akademikom, że przedłoży wniosek, odłożenia tej uroczystości do paździenika, i że wniosek ten całą swoją wymową i wpływem swoim poprze w konsystorzu, i tuszy, że ten wniosek także młodzież przyjmie życzliwie. Młodzież odpowiedziała ponurem milczeniem.

Dnia 9. b. m. doręczony został ministrowi stanu podpisany przez 58 profesorów wiedeńskiego uniwersytetu adres, w którym podpisani objawiają osobiste swoje zdania o spodziewanej organizacji uniwersytetu, i zanoszą prośbę do Jego Ekscelencji, ażeby organizacji uniwersytetu dopełnił na podstawach rozpoczętej w roku 1849 reformy, osobliwie, ażeby uwolnił uniwersytet od wszelkich obcych żywiołów, a mianowicie od kolegiów doktorów, ażeby wszystkim profesorom b e z r ó ż n i c y w y z n a n i a otworzono przystęp do godności i urzędów akademicznych, a nakoniec, ażeby zarząd wszystkich spraw uniwersytetu oddany został w ręce złożonego tylko z profesorów senatu akademicznego, by tym sposobem uniwersytet wiedeński, jeden z najstarszych w Niemczech, otrzymał także ustawę, jaką już dawno uzyskał nie jeden z młodszych zakładów tego rodzaju w Austrji.

Znajdujemy w *Wien. Ab. Post* mowę prezesa rady oświecenia, p. Hasnera, jako sprawozdanie z czynności tej rady. Mowa ta jest nowym dowodem, że rada jest tylko ciałem doradczem, a więc bez skutecznego wpływu; nie dowiadujemy się też z niej, czy w sprawach szkół ludowych wzywani byli członkowie tej rady z Galicji, chociaż z innych stron wzywano i znawców nie-członków. Według tej mowy, rada rozpoczęła swoje czynności 2go marca 1864 i do końca 1864 r. odbyła 2 posiedzenia pełne i 169 posiedzeń sekcyjnych; tudzież złożyła władzom centralnym 454 opinij.

Oprócz tego rozbierała rada nadesłane sobie z ministerjów i władz centralnych raporta roczne radzców szkolnych i komisyj egzaminacyjnych, przełożonych szkolnych i bibliotek i muzeów, w ogóle załatwiła takich spraw 132.

Nadto przedstawiła rada 19 wniosków samodzielnych a 23 połączonych z opiniami, od niej zażądanemi. Tyczyły się one reform w wydziale nauk prawniczych w szkołach gimnazjalnych, realnych i ludowych. Narady nad nową ustawą studjów i rigorozów prawniczych, nad statutem uniwersytetu wiedeńskiego, nad reformą węgierskich gimnazjów, nad nowym planem dla austrjackich szkół realnych i nad rozmaitemi zmianami w zakresie szkół ludowych trwają jeszcze.

Poczem wylicza p. Hasner, co każdy oddział i sekcja robiły w ciągu tego czasu.

Wydział, zajmujący się sprawami uniwersyteckiemi, odbył 7 posiedzeń oddzielnych, dwa w połączeniu z sekcjami ewangielicko-teologicznych i technicznych zakładów. Na posiedzeniach wspólnych, na które wezwano i członków zewnętrznych z uniwersytetów krajów niemieckich i słowiańskich, rozbierano sprawę stowarzyszeń studenckich po uniwersytetach austrjackich, o czem zdano obszerną opinię ministrowi stanu.

Sekcja wydziałów prawniczych wypracowała z własnej inicjatywy projekt do ustawy tak zwanych rigorozów prawniczych i przedłożyła go ministerstwu stanu, zdąd odesłano go niedawno z uwagami napowrót do sekcji, która znów rozpocznie nad nim obrady.

Sekcja ta dała także między innemi opinię o stosunkach językowych przy rządowych komisjach egzaminacyjnych we Lwowie, tudzież o zaprowadzeniu wykładów ruskich na wydziale prawnym we Lwowie.

Sekcja szkół gimnazjalnych odbyła 16 posiedzeń własnych a 19 spólnych ze sekcjami zakładów technicznych, szkół artystycznych i ludowych, i zajmowała się licznemi i bardzo rozmaitemi przedmiotami; między innemi uregulowaniem stosunków językowych w gimnazjach morawskich, używaniem języka sławiańskiego w gimnazjach styryjskich i kraińskich. Radziła także o tem, jakie miejsce zająć powinien w planie naukowym gimnazjalnym drugi język krajowy w krajach o ludności mięszanej. Narady nad stanowiskiem i stopniem nauczycieli w gimnazjach w krajach niemieckich i sławiańskich już się odbywają.

Sekcja szkół ludowych odbyła 35 posiedzeń własnych i brała udział w 7 posiedzeniach sekcji szkół gimnazjalnych i realnych.

Między innemi zajmowała się ona projektem do ustawy o wpływie gmin na szkoły ludowe, przedłożonym sekcji przez ministerstwo. Radzono także nad udzielaniem elementarnych nauk gospodarskich po szkołach wiejskich; nad uregulowaniem nauki języków w szkołach żeńskich galicyjskich w okolicach z ludnością mieszaną; urządzeniem nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych, zaprowadzeniem jednakowego tekstu w książkach do czytania po austrjackich szkołach ludowych; rewizją ruskich książek ludowych i t. d.

Pragski korespondent *Wanderera* donosi pod d. 9. b. m.: „Względem łagodniejszego postępowania z więźniami politycznymi, rozporządził Najj. Pan, ażeby wprowadzono w życie we wszystkich krajach koronnych przepis, wydany jeszcze w r. 1849 na wniosek ministra sprawiedliwości. Poczynione tym przepisem więźniom politycznym ulgi, zależą mianowicie w oddzieleniu ich od pospolitych zbrodniarzy, niezakładaniu im kajdan, nawet więźniom, skazanym na ciężkie więzienie, na dozwoleniu używania własnej pościeli, odzieży i bielizny; wolno im także mieć światło wieczorem, jadła używać lepszego; więzień nie może być do robót zmuszany, wolno mu czytać książki pouczające, dzienniki niepodejrzane, mieć materjały do pisania, przyjmować wizyty przy pewnej ostrożności, używać codzień świeżego powietrza i ruchu, i w ogóle postępowanie z więźniem politycznym ma być odpowiednie stopniowi jego wykształcenia. Rozporządzenie to przyjmą z zadowoleniem wszyscy dziennikarze, którzy mają nadzieję zostać politycznymi zbrodniarzami. Ubolewać tylko należy iż czterech lat potrzeba było, ażeby rozporządzenie to weszło w życie we wszystkich prowincjach Austrji.“ Rozporządzenie to było wykonywane po części we Lwowie od lat kilku, a mianowicie w ostatnich czasach zastosowano je w Galicji i do skazanych przez sądy wojenne, jak już donosiliśmy.

Francja. Dotychczas wręcz sprzeczne obiegają wiadomości, czy cesarz w mowie tronowej podniesie sprawę rozbrojenia powszechnego. Sprawa Algiern zajmuje mocno cesarza; marszałek Mac-Mahon miał powiedzieć, że jeżli się wczas nie zapobiegnie, wszyscy Arabowie wyniosą się z swojem mieniem ruchomem. Cesarz nakazał w Tulonie zgromadzić eskadrę pod wodzą wiceadmirała Bouet-Villaumez, która ma odbyć w lecie ćwiczenia na morzu i towarzyszyć cesarzowi do Algieru.— Kwestja robotników poczyna przybierać coraz większe rozmiary; zaprzestanie robót rozszerza się z Paryża na prowincję. Między ks. Napoleonem a ks. Mornym powstały niesnaski; ks. Morny bowiem spodziewał się zostać wiceprezesem rady tajnej.

Wytoczenie procesu biskupowi z Moulins, położy zapewne koniec podobnym krokom biskupów francuzkich, jeźli z Rzymu nie nadeszły rozkazy, posuwać rzecz do ostateczności. Dziennikowi *la France* wypowiedziały klerykalne *Union*, *Monde* i *Journal des Villes et Camp.* zaciętą wojnę, — na zrobiony sobie zarzut, że opowiada ewanielię rady stanu, mówi *la France*, że jak nie życzy sobie aby rada stanu była świętem kolegium, tak też nie pragnie aby święte kolegium stało się radą stanu Francji. Wojna ta toczy się głównie frazesami.

Książę Napoleon przedstawił kontradmirała Ronciere le Nourry na sekretarza rady tajnej. Paryzki *Sport* upewnia, że cesarzowa Eugenia ma być chrzestną matką córki ks. Czarnogóry. Wątpimy jednak, aby tak gorliwa katoliczka jak cesarzowa, chciała być matką chrzestną dziecięcia prawosławnego.

Rzym. Paryzki korespondent nieprzyjaznej papieztwu berlińskiej *National Ztg.* pisze w liście z d. 9. bm.: „Donoszono, że na recepcji noworocznej papież nadzwyczaj uprzejmie przyjął posła moskiewskiego, br. Meyendorffa. Tymczasem było całkiem inaczej. Papież zwróciwszy do posła kilka słów względem Florencji i następcy tronu moskiewskiego, podniósł w bardzo surowych wyrazach postępowanie Moskwy wobec katolickiego kościoła. Poseł uskarzał się na to kardynałowi Antonellemu, który mu poprostu odparł, że nie ma powodu oskarzać się na takie przyjęcie, gdyż je sam poseł wywołał, nie spodziewano się bowiem ujrzeć go przy tej uroczystości.“

Hiszpania. Jak donosi *Pays*, otrzymał wysłany do Ameryki jenerał hiszpański, Pareja, rozkaz zaproponować republice Peru, ażeby rząd jej zganił popełnione gwałty i zarządził śledztwo. Jeźli to nastąpi, opuści Hiszpania zaraz wyspy Chincha, nie czekając na skutek śledztwa, a Peru wysłałoby wtedy do Madrytu pełnomocnika dla zawarcia traktatu handlu i przyjaźni. Wątpią jednakże, ażeby Peru przyjęło te propozycje.

Wniosek opuszczenia wyspy San Domingo i ustąpienie z Peru, równające się formą swoją niemal ucieczce, rozdrażnia ogromnie umysły w Hiszpanii. Nowoobrany prezes kortezów należy do opozycji, która ma więc przewagę w parlamencie hiszpańskim. Dotąd jednak opozycja nie jest jednolitą; trzyma się ona razem tylko z powodu powszechnej nienawiści do obecnego ministerjum. Uznanie królestwa Włoch ulżyłoby temu ministerjum, ale jak słychać, królowa oświadczyła, że nigdy nie uzna Włoch. Krizys ministerjalna mogłaby się ostatecznie zwrócić przeciw królowej, a nawet przeciw dynastji, czego objawem jest podnoszenie się stronnictwa iberyjskiego, żądającego połączenia Hiszpanii z Portugalią pod koroną liberalnej i czczonej przez naród dynastji portugalskiej.

Anglia. Z Londynu d. 7. bm. donoszą, że będzie zwołane przez kardynała Wisemana zgromadzenie znakomitych biskupów katolickich Anglii i Irlandji, oraz kilku teologów, na naradę nad stanowiskiem, jakie zająć ma tamtejsze duchowieństwo katolickie wobec encykliki. Przy tej sposobności wspomniemy, że katolicyzm robi obecnie wielkie postępy między nienawidzącymi go Anglikami. Jezuici pomnażają liczbę swoich klasztorów; do pensjonów, utrzymywanych przez zakonnice, wstępuje na wychowanie coraz więcej Angielek; katolicyzm zyskuje coraz więcej prozelitów. — Obiega pogłoska, że rząd zamyśla zażądać od parlamentu podwyższenia apanażu dla księcia Walii, następcy tronu, o 30.000 ft. szt. (przeszło 300.000 zł. w srebrze), z powodu, że królowa żyje ciągle w żałobie, książę więc musi reprezentować koronę i większe zatem czynić wydatki. Królowa zamyśla słynnemu poecie angielskiemu, Tennysonowi, nadać godność baroneta.

Dzienniki londyńskie, pomimo że sprzyjają Południowcom, przypisują zajęciu Sawanny przez Północnych ogromne znaczenie, i przedstawiają położenie Południowców w barwach ponurych.

O ostatniem rządowem sprawozdaniu z dochodów Anglii, czyni *Saturday Review* następujące uwagi: „Wiara w elastyczność dochodów Anglii zdaje się być nietylko najwyższą, lecz i jedyną cnotą naszego ministra finansów. Mało ministrów zmniejszało podatki z taką ufnością w siebie, jak p. Gladstone, a przecież prześciga

go jeszcze pomyślność kraju. Z podatków upuszczono do trzech milionów funtów szterlingów, a pomimo tego ogólny dochód państwa z 70,400.000 funtów szterlingów spadł tylko na 70,100.000 funt szterlingów. A co w ostatnich 12 miesiącach się stało, jest niczem innem jak powtórzeniem starej historji. Herbata, cukier i mnóstwo przytoczonych w traktacie francuzkim artykułów, są albo wolne od cła lub cło od nich znacznie zniżono; podatek dochodowy zniżono z 9 penny na 6 penny od funta szterlingów, a pomimo tego rząd takie ma dochody jak przedtem. Wzrost dochodów jest stateczny i ciągły. Tylko trzy złe rzeczy mogą temu przeszkodzić, mianowicie: niepomyślne żniwa, wielka wojna i kryzis handlowa.“

Tymczasem, gdy finanse Anglii kwitną w skutek polityki Palmerstona, wpływ jej znacznego doznał uszczerbku. Trudno jednak mówić co przeciw temu, kiedy Anglicy są zadowoleni Z Indyj Wschodnich, które do niedawna ogromne sumy pochłaniały z Anglii, nadchodzą doniesienia o ogromnych nadwyżkach dochodów.

Rumunia. W senacie i w Izbie deputowanych nie widać zbyt wielkiej czynności, gdyż przez trzy tygodnie prawie zajmowali się deputowani wyłącznie badaniem mandatów, składaniem biór i wyborami rozmaitych komisyj. W tych komisjach naradzają się teraz nad odpowiedzią na mowę od tronu, i rozpoznawają projekt budżetu ministra finansów na rok 1865. Teraz jednak nastąpiła była przerwa w tych obradach z powodu greckich świąt Bożego narodzenia.

Moskwa. Patrjotyczne olbrzymie stowarzyszenie, które jak donosiliśmy, utworzyć chcieli Katkowcy „dla obrony interesów ojczyzny i dla założenia funduszu pomocy,“ nie otrzymało zezwolenia rządu, który oświadczył, że przy zdrowym rozsądku ludności państwa, sam jest w stanie, bronić siebie i państwo całe przeciw wszelkiemu napadowi, i że takiej pomocy nadzwyczajnej nie potrzebuje. Jeżeli zaś stowarzyszenie, zrzeknie się wszelkich działań politycznych i stanie się tylko stowarzyszeniem, popierać mającem cele dobroczynne, to rząd nie tylko udzieli żądanego zezwolenia, lecz gotów jest nawet użyczyć stowarzyszeniu wszelkich względów ze swej strony. — Jest to nowy dowód, że obecnie w Moskwie obudzonemu duchowi wolno tylko objawiać się najpotworniejszemi wybuchami przeciw Polakom i katolicyzmowi. Alež i ten temat się wyczerpie z czasem — cóż wtedy? Zdaje się, iż wtedy obudzony ten duch już upadnie zdemoralizowaniem, koniecznym skutkiem wysileń niemoralnych przeciw bezbronnym, że upadnie bezsilny, i co rząd robi teraz z Polską, skończy na Moskalach.

Z Rady państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów d. 12. bm. Izba odrzuciła wniosek wydziału petycyjnego, aby uchylić projekt ustawy, rozciągającej opiekę znaczków fabrycznych do cudzoziemców, i odesłała napowrót projekt wydziałowi. Również odrzucono wniosek o upoważnienie wydziału, aby petycje, do których załatwienia zdaje mu się kompetentną która z władz centralnych, mógł do nich bez pytania Izby odsyłać. Przyjęto tylko wniosek, że wydział petycyjny może petycje, dotyczące kwestyj prawodawczych, odsyłać sam do właściwych komisyj Izby.

Skene interpelował ministerjum: czy na tem jeszcze zebraniu Rady państwa taryfa celna przedłożoną będzie? Herbst interpelował: kiedy i jak usprawiedliwi rząd przywileje, przyznane zakładowi kredytowemu ziemskiemu? Schindler interpelował o przedłożenie zaszłych, jeźli były jakie od wydania patentu lutowego, przyzwoleń na założenie fidei-komisów; Mühlfeld pod względem traktatu pokoju, z Danią zawartego, i polityki Austrji wobec księztw.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Królestwa d. 7. stycznia.

Skreślę wam fakta niektóre, ręcząc za ich wiarogodność. Dadzą one obraz postępowania Milutynów w Królestwie. Ani na krok nie zbaczają oni od zasady Talleyranda, aby co innego mówić i głosić w swych organach, a inaczej zupełnie postępować. Jest to taktyka za stara jak na dzisiejsze czasy; łatwo się więc na niej poznać.

Jak to wam już wiadomo zapewne, w Królestwie cała administracja powiatowa składa się z następujących władz: 1. Naczelnik wojenny powiatu (po większej części w randze majora), pan życia i śmierci każdego z mieszkańców. 2. Komisarz do regulowania kwestji emancypacji włościan (oficer w randze podporucznika lub porucznika). 3. Czterech oficerów w rangach poruczników, noszących tytuł naczelników cząstkowych (pristawów), z których każdy zarządza czwartą częścią powiatu; w końcu 4. Wójt gminy w połączeniu z sądem gminnym.

Przyjrzyjmy się najprzód postępowaniu władz gminnych.

Urząd wójta gminy zostaje w całem Królestwie w ręku włościanina, nieposiadającego do tego żadnej kwalifikacji naukowej (gdyż obecnie taki wójt nie umie nawet czytać i pisać). Sąd zaś gminny, na czele którego stoi wójt, składa się z trzech, lub czterech włościan (ławników), równych co do ukształcenia wójtowi. Sąd gminny mocen jest sądzić sprawy wszelkiego rodzaju: cywilne, posesoryjne, kryminalne, słowem, jakie tylko kto chce. Na takich sądach zwykle obecnym bywa naczelnik cząstkowy a czasami i sam naczelnik wojenny powiatu, którzy podług własnego widzimisię kierują zdaniem sędziów. Dla dania wam wyobrażenia o biegu sprawiedliwości, przez te trybunały wymierzanej, przytoczę wam kilka z tysiąca podobnych spraw, sumiennem zdaniem członków tej dobroczynnej instytucji rozstrzygniętych.

W gminie N. powiatu prasznyskiego, zaniesioną została skarga przed sąd gminny tej treści: „Włościanin ze wsi B... wniósł zażalenie, że wół jego, którego tenże włościanin puścił w nocy pokryjomu w dworską koniczynę, objadłszy się zanadto takowej, zdechł, z powodu pęknięcia żołądka.“ Sąd gminny pod prezydencją samego naczelnika wojennego prasznyskiego, p. pułkownika Goryłły zadecydował: że ponieważ p. X.. właściciel koniczyny, ośmielił się taką truciznę jak koniczyna zasiewać, winien przeto właścicielowi pękniętego wołu, wartość jego zapłacić. Wyrok został wyegzekwowany. — W innej znów gminie powiatu mławskiego, włóczęga jakiś skarży: że p. D..., u którego 18 lat temu służył za parobka, nie wypłacił mu połowy rocznych zasług. Sąd gminny z naczelnikiem cząstkowym na czele, nie żądając żadnych dowodów od oskarżonego i nie wysłuchawszy obwinionego, przyznaje słuszność skarżącemu, i egzekwuje jego pretensje do p. D... Drugą razą przychodzi włościanin i skarży, że 20 lat temu właściciel ziemski C.... kupił od niego parę wołów i nie dopłacił mu dziesięciu rubli sr. Sąd gminny bez złożenia żadnych dowodów ze strony skarżącego, wydaje wyrok, przychylny roszczeniom skarżącego włościanina. W innej znów gminie tegoż powiatu, skarżący włościanin wnosi zażalenie: że właściciel ziemski Ł... u którego przed dziesięcioma laty służył za fornala, ukarał go cieleśnie za kradzież podczas jeszcze jego służby u tegoż właściciela. Sąd skazuje Ł... na kontrybucję w ilości kilkunastu rubli sr. — Kłamstwo! krzyknie *Dziennik Warszawski*! To być nie może, aby w wieku XIX wśród ucywilizowanej Europy, mogły się praktykować podobne bezprawia! zawoła prasa zagraniczna. A jednakowoż niestety! tak jest! Wszystkie tu przytoczone fakta są najwiarogodniejszem podaniem smutnej rzeczywistości

Kto nie wierzy, może to sprawdzić na miejscu, z aktów sądów gminnych (jeżeli tylko takowe są w należytym porządku utrzymywane) lub z zeznań naocznych świadków. Trzeba bowiem wiedzieć o tem, że wszystkie sądy cywilne, jakie u nas dawniej istniały, nie funkcjonują dziś wcale — gdyż mają surowy rozkaz nieprzyjmowania żadnych spraw, przeciwko włościanom wytaczanych. Cała więc dziś sprawiedliwość w Królestwie pozostaje w ręku sądów gminnych.

Tyle co do sądownictwa gminnego. A teraz przejdźmy do kwestji emancypacji włościan.

Kwestja ta, ani na krok jeden nie postąpiła dalej, jak z dniem ogłoszenia ukazu w tej mierze. Cała regulacja stosunków włościańskich ograniczyła się dotąd na zwołaniu włościan do miast powiatowych i ogłoszeniu darowizny w ten sposób, iż ani włościanin, ani właściciel, nie wie jeszcze co jego. Dwuznaczny i zagmatwany bowiem sposób tłómaczenia wszelkich przepisów rządowych, stał się od niejakiego czasu głównem zadaniem władz moskiewskich. Najlepiej się o tem przekonać można z posiedzeń samego komitetu urządzającego w Królestwie. Włościanie korzystając z powiedzianego im przez naczelników wojennych: „w s z y s t k o w a s z e“ nie zaniedbali zrazu trzymać się literalnie tej treści ogłoszenia. Położenie też z tego powodu obywateli ziemskich było w najopłakańszym stanie. Wojenny naczelnik powiatu mławskiego, p. Szyłło, trzymając się wiernie swego powiedzenia: „pożałuje szlachta, że nie chciała adresu dobrowolnie podpisać,“ stara się aby prześladowanie było tem cięższe i trudniejsze do zniesienia. Wszelkie dobrowolne zobowiązania, umowy, kontrakty, nie mają dziś żadnej wagi. Każdy ze służących, wśród roku według upodobania swego opuszczać może swe obowiązki; a wnoszący zażalenie z tego powodu właściciel ziemski do władz moskiewskich, żadnej w tym względzie satysfakcji nie otrzyma. Jeżeli np. jaki włościanin kupywał przeszłego lub zaprzeszłego roku od którego z właścicieli ziemskich, siano z kilku lub z kilkunastu morgów łąki, dzisiaj, rości sobie pretensje do tejże łąki jako do swej własności, i używa takową. Zapytany komisarz przez właściciela ziemskiego: czy włościanin, który pożyczył od tegoż właściciela dwa lata temu pieniędzy prostym długiem za rewersem, obowiązany jest mu oddać lub nie? odbiera odpowiedź taką: „Jeżeli chłop honorowy, to panu dług jego zwróci, obowiązanym zaś w żadnym razie nie jest, gdyż ukaz wszystkie pretensje podobnego rodzaju umorzył.“ Tymczasem zaś, skarżący się włościanin przed p Szyłło, o jakąś urojoną pretensję do właściciela ziemskiego, tej treści odbierze odpowiedź: „Jakto? was jest w tej wsi kilkudziesięciu włościan, i skarzycie się na jednego.. Idźcie precz, z takiemi tchórzami nie mam co robić.“ Nie regulowanie zatem stosunków włościańskich (których zdaje się Moskale nie będą w stanie nigdy należycie uporządkować), ciągłe podszepty ajentów rządowych starających się podbudzić masy do czynnej nienawiści przeciwko intelligencji narodu, zrodziły tę anarchię, w jakiej obecnie pogrążone nieszczęśliwe Królestwo. Gdyby nawet rząd moskiewski chciał wzbudzić na nowo w rozprzężonym żywiole prawa poszanowania i przywrócić porządek jaki panuje w krajach ucywilizowanych Europy, wątpię czyby mu się to udało.

Jakkolwiek zaś władze moskiewskie tolerując chaos i zamieszanie tam panujące, starają się rozdmuchiwać najmniejszą iskrę nieporozumienia, by ta krwawym wybuchła pożarem, nie zdołały zamierzonego celu osięgnąć; usiłowania ich stały się próżnemi. Bo jakkolwiek lud polski jest ciemny pod względem umysłowym, ma jeszcze jednakowoż tyle serca i religii, iż brzydzi się bratobójczą walką.

Genewa 8. stycznia.

(*S*) Wszystkie dzienniki francuzkie, z braku treści, rozprawiają ciągle o wielkiem znaczeniu nominacji księcia Napoleona na wiceprezesa tajnej rady cesarskiej, albo przeżuwają encyklikę papiezką z dnia 8. grudnia.

Tajna rada egzystowała jeszcze do rewolucji francuzkiej; zginąwszy w czasie burzy 1789 roku, była znowu wskrzeszoną przez pierwszego konzula, potem zapomniana przez czas długi, zjawiła się w 1852 roku. W czasie włoskiej kampanii radzie tej prezydowała cesarzowa Eugenia. Zapewnie chcąc zająć niespokojne i pragnące nowin umysły Francuzów, Napoleon wyciągnął znowu na scenę tę starą i zupełnie niepotrzebną instytucję. Ma ona zająć się tyle razy już przerabianą konstytucją dla Algieru, tyle razy już obiecaną decentralizacją i tyleż razy podejmowanym projektem przymusowego początkowego wychowania. Nie umiem nawet powiedzieć, dla czego dzienniki francuzkie do tej nominacji przywiązują tak wielką wagę. Niektóre w swoich domysłach posuwają się tak daleko, że uważają ją za początek innych, liberalnych reform i za odpowiedź na encyklikę papiezką, która dotknęła rząd cesarski we Francji. Prawda, że książę Napoleon nie jest wielkim zwolennikiem klerykalnej partji i ma opinię strasznego liberała, ale każdemu także wiadomo, że we Francji dzieje się tylko to, czego życzy sobie cesarz, a zatem w tej nominacji nie należy upatrywać nic ważnego, bo najlepszym sposobem nieoszukania się w ocenianiu obecnego położenia, jestto wierzyć w to tylko, co się widzi albo czego można się dotknąć palcem.

O panu Thiersie obiegają dziwne pogłoski. Mówią, że co do encykliki, w zebraniu ciała prawodawczego, miał on wystąpić w obronie doczesnej władzy papieża, że potem odstąpił od tej myśli, i że go znowu skłonił do tego jeden z ojców jezuitów. Jakich on użył argumentów, trudno się domyślić, bo chociaż jezuici są bardzo zręczni, ale i pan Thiers jest to twardy orzech do zgryzienia. Zobaczymy, czy znakomity historyk zechce być adwokatem sprawy, mającej tak mało zwolenników w ojczyznie, i stracić sławę swoją mowcy, którą zabłysnął znowu na przeszłorocznych debatach w Izbie prawodawczej.

Nie mamy zamiaru rozbierać ten utwor, napisany w myśli odpowiedzi na konwencję francuzko-włoską; dość przytoczyć słowa, wyrzeczone przez jeden z dzienników francuzkich, który twierdzi, że encyklika ułatwia drogę z Florencji do Rzymu. Papież nadzwyczajnie zaszkodził sobie ostatnią encykliką, która zaniepokoiła i przejęła obawą sumienia ludów katolickich a pocieszyła nieprzyjaciół kościoła; pomnożyła też ona trudności dla tych, którzy broniąc władzy świeckiej, przedstawiali, że nie jest ona w sprzeczności z rzeczywistemi interesami ludów. Kłopoty papieża powiększają się, on sam to widzi i rozumie.

Kardynał d'Andrea, który tyle czasu bawił w Neapolu, otrzymał, jak się zdaje, zawezwanie nie wracać więcej do Rzymu. Jednak już się on pocieszył po tym niemiłym wypadku. Pałac jego od rana codziennie napełniony różnymi duchownymi, przeciwnikami władzy doczesnej papieża, i redaktorami gazety *Emancipatore cattolico*. Kardynał d'Andrea przyjmuje wszystkich nadzwyczajnie łaskawie i zyskał bardzo wielką popularność, dowodząc, że we Włoszech nie można spodziewać się zgody, dopóki Pius IX. będzie panować. Jeden duchowny, wychodząc od kardynała, powiedział: „Jeżeli Pius IX. pójdzie na wygnanie, my znajdziemy drugiego papieża.“

Bandytyzm we Włoszech jest to hydra, ciągle zmartwychwstająca. W końcu 1863 r., według oficjalnych wiadomości, zostawało jeszcze 487 nieujętych rozbójników. W ciągu 1864 roku zabito 311, aresztowano 381, stawiło się dobrowolnie 112, a zatem w ogóle 804; jednak według nowych oficjalnych wiadomości liczba niezłowionych jeszcze rozbójników wynosi 519. Największa część ich jest między Casertą i granicą państwa kościelnego.

Znowu zaczęto mówić bardzo wiele o reformie organizacji Związku niemieckiego, nie w kierunku, zaproponowanym przez cesarza austrjackiego we Frankfurcie, ale przez prawdziwe rozdzielenie Niemiec na trzy grupy państw, połączonych przymierzem, w którem konfederacja, złożona ze średnich i małych państw, będzie stanowić trzecią grupę. Bawarja i Saksonia już zgodziły się w tym przedmiocie, i spodziewają się w to wciągnąć wszystkie południowe niemieckie państwa; ale Hanower, ze względu na swoje geograficzne położenie, nie chce jeszcze ochoczo i szczerze przyłączyć się do planu pp. Beusta i Pfordtena.

Sądzimy jednak, że konfederacja państw drugorzędnych, jeźliby się utworzyła, musiałaby się opierać na wspólnym parlamencie, a wtedy ujrzelibyśmy znowu powstające trudności, niechęci i wahania monarchów przeciw tej reprezentacji parlamentarnej, jakie objawiały się na zeszłorocznym zjeździe monarchów.

Krystjan, król duński, zapewne ośmielony nowem pokrewieństwem, zaczął w kraju postępować nadzwyczajnie absolutnie i chce usunąć nawet pp. Bluhmego i Dawida, których uważa za mających zbyt liberalny sposób myślenia. I z tej strony potrzeba oczekiwać niespodziewanych zupełnie wypadków. Wreszcie historja Danii przedstawia kilka chwil takich, osobliwie od 1660 roku, gdy naród sam zażądał od króla Fryderyka III., żeby został absolutnym monarchą.

Kongres peruwiański przyjął jednomyślnie wniosek, polecający prezydentowi, ażeby stanowczo zażądał od Hiszpanów, żeby w przeciągu dni ośmiu opuścili Chinchas. W razie odrzucenia tej propozycji, mają przystąpić natychmiast do zaatakowania eskadry hiszpańskiej. Prezydentowi nie pozwolono wchodzić w żadne dalsze porozumiewania się z Hiszpanami.

Jak widzicie, stan Europy nie zmienił się wcale; żadna z kwestyj nie została rozstrzygniętą; wszędzie panuje obojętność i tłumione niezadowolenie z reakcyjnego kierunku wszystkich rządów Europy. Dyplomaci lękają się wszelkiego śmielszego wystąpienia, kontentując się powolnem posuwaniem się i półśrodkami, które nikogo nie zadowolniają. Tymczasem we Francji przystąpiono do rzeczywistego zmniejszenia armii. Oprócz wielkiej liczby, puszczonej na urlopy, w każdym batalionie rozpuszczają jedną kompanię do domów, a zatem armia będzie zmniejszoną więcej jak 50.000 wojska; oficerowie i majtkowie jednej z morskich dywizyj także są uwolnieni. Widać że Napoleon ma wielkie nadzieje na pokój.

W każdym liście moim wspominam wam o życiu emigracji polskiej za granicą, bo wiem że to kraj zajmuje. Z radością mogę wam powiedzieć, że młodzież nasza, osiedlona w Szwajcarji, poznała swoje obowiązki, pracuje wytrwale, udziela sobie wzajemnej pomocy, trzyma się wszystkich narodowych świętości w obyczajach, w domu, w dziennych wypadkach i we wzajemnych stosunkach. Na nieszczęście zdarzają się smutne wypadki, którym emigracja przeszkodzić nie może, a które jednak rzucają cień na nasz charakter narodowy. W Genewie mieszka już od kilku miesięcy syn księcia Marcelego Lubomirskiego; z żadnym Polakiem dotychczas nie chciał się znajomić i nie przyznawał się nawet do swego polskiego pochodzenia, opowiadając Szwajcarom, że jest synem cesarza Mikołaja. Zapewne dla podniesienia swego upadającego kredytu, dał on wczoraj bal wielki „*bal d'un prince polonais*,“ jak ogłoszono w mieście, na który zaproszeni byli Moskale i Moskiewki, rezydujące w Genewie, i kilku bankierów i bogatych kupców genewskich. Gospodynią na balu była pani Gołochwostowa. Jeden z tutejszych szwajcarskich dzienników oburzył się niesłychanie na ten huczny bal i oto co umieścił w szpaltach swoich:

„Wobec najstraszliwszej nędzy ziomków swoich, którzy szukając pracy na wygnaniu, często nie mają kawałka chleba, wobec świeżych grobów, wobec tylu łez, nieotartych jeszcze na licach wdów i sierot nieszczęśliwego kraju, jeden z magnatów jej, człowiek noszący historyczne imię, dla przypodobania się... wydaje suty bal, jakby dla pokazania, że go nędza rodaków nie boli, że go ich cierpienia nie obchodzą. Tańczy on, bo mu lekko na sercu, bo sumienie jego nie wskazuje jemu żadnych obowiązków, bo ucho jego nie chce słyszeć świstu nahajów, spadających na karki jego braci, pędzonych w stepy Sybiru.“

Ziemie polskie.

Pruska prokuratorja wystrucka ogłasza w *Staats Anzeigerze* listy gończe za osobami, które wedle niej „kierowały w Wystruciu tajnem stowarzyszeniem w celu wyciskania pieniędzy z mieszkańców Augustowskiego.“ Listy gończe brzmią:

1) Dimitrenko (pseudonim), imieniem zapewne Bronisław, prawdziwe jego nazwisko Bronisław Radziszewski, a chwilowy pobyt w Brukseli. Ma lat około 25, itd. itd., włada językami polskim, moskiewskim, angielskim, francuskim, prócz tego mówi nieco po włosku i niemiecku. Jest synem dymisjonowanego polskiego ministra, dawniej był nauczycielem wyższym w Warszawie, następnie naczelnikiem województwa augustowskiego i członkiem polskiego rządu narodowego.

2) Meyer, vel Calasanti, vel Colisanti, vel Romanoff, prawdopodobnie zaś Romanowski lub Pienne; lat około 26, itd. itd., włada językami polskim, moskiewskim, angielskim, francuskim i nieco niemieckim; członek polskiego rządu narodowego.

„Być może, że obydwa używają paszportu wystawionego na nazwisko Reuschning.“

W pruskich dziennikach znajdujemy zapozew przeciw pięciu z pomiędzy nieobecnych Polaków sądzonych przez berliński sąd stanu w procesie, którego pierwszy dział zamknięty został 23. grudnia r. z. Zapozew ten ogłoszony w językach niemieckim i polskim powtarzamy dosłownie:

„Z a p o z e w p u b l i c z n y: W sprawie śledczej naprzeciw hrabiemu Janowi Kantemu Kościelcowi Działyńskiemu i wspólnikom wstawionymi są uchwałami król. sądu kameralnego senatu oskarżającego dla zbrodni stanu z dnia 15. marca do 25. maja r. b. w stan oskarżenia:

A. o główną zdradę stanu:

1) partykuler Tadeusz Jaraczewski, 27 lat liczący, z Łowęcic, powiatu sremskiego;

2) syn dziedzica Bolesław Brónikowski, liczący lat 25, z Kuszten, w powiecie międzyrzeckim;

3) akademik Leopold Różycki, 17 lat liczący, z Zajączkowa, powiatu lubawskiego w Prusach zachodnich,

o ile że uznano ich za dostatecznie poszlakowanych;

„iż w roku 1863, i po części już w roku 1862 w kraju, względnie także za granicą dopuścili się czynów, za pomocą których bezpośrednio do wykonania przyprowadzonem być miało przedsięwzięcie, skierowane ku oderwaniu od obszaru państwa pruskiego części kraju, w roku 1771 do niegdyś królestwa Polskiego, teraz do królestwa Pruskiego należących;“

B. o popełnienie czynów przedsięwzięcie głównozdradzieckie przygotowywujących:

4) agronom Władysław Oppen, mający lat 36, z Sędzina, w powiecie szamotulskim;

5) dziedzic dóbr szlacheckich Jan Arndt, liczący lat 37, posiedziciel Dobieszewic i Arkuszewa w powiatach mogilnickim i gnieźnieńskim:

o ile uznanymi są za dostatecznie poszlakowanych:

„że w roku 1863 i po części już w roku 1862 w kraju, względnie za granicą popełnili

czyny, które przedsięwzięcie główno - zdradzieckie przygotowywały.

Ponieważ sprawa celem rozprawy i rozstrzygnienia przekazaną została senatowi wyrokującemu król. sądu kameralnego dla zbrodni stanu, wzwyż wymienionym oskarzonym zaś aktu oskarzenia, tudzież uchwały względem wstawienia ich w stan oskarzenia, dla tego nie można było oznajmić, że miejsce ich pobytu jest niewiadomem, uwięzienie ich także uskutecznić się nie dało, przeto na wniosek nadprokuratorji wzywa się ich niniejszem publicznie, ażeby się najpóźniej

dnia 2. marca 1865 r. zrana o godz. 11tej stawili przed sędziego śledczego, pana radzcę sądu kameralnego, Krügera, w Hausvoigtei, Hausvoigteiplatz nr. 4. w Berlinie, i wytłómaczyli się z zarzuconego im czynu wzwyż oznaczonego, albowiem w razie przeciwnym takowy uważać się będzie za przyznany i przeciwko nim dalsze wedle praw nastąpi postępowanie na rozprawie głównej, która się rozpocznie dnia 16. marca 1865 r. o godz. 9tej, i na którą ponowne zapozwanie nie nastąpi.

Nadto

6) współoskarzonego Leona Królikowskiego, dyrektora towarzystwa żeglugi parowej na Wiśle, liczącego lat 51, z Warszawy, który po oznajmieniu aktu oskarzenia, tudzież uchwały, w ciągu rozprawy głównej zbiegł ze stacji dla więźniów w król. Szarytkach przeznaczonej, nie wypośrodkowawszy go napowrót, wzywa się niniejszem publicznie, aby na terminie, celem dalszego postąpienia w sprawie głównej na dzień 16. marca 1865 roku z rana o godzinie 9. wyznaczonym się stawił, w razie bowiem przeciwnym się przyjmie, że do twierdzonych w oskarzeniu faktów się przyznaje, w skutek czego potem trzeba będzie wydać wyrok li według treści aktów.

Berlin dnia 23. grudnia 1864.

Król. sąd kameralny.
Senat wyroknjący dla zbrodni stanu.

Kronika.

Wykaz.

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie, zapadłych w miesiącu grudniu 1864.
(Ciąg dalszy.)

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569 wojs. k. k.

42. Marja Rudy z Plichowa, 48 l. ob. gr. k. żona kmiecia obciążona udziałem w zbrodni oszczerstwa, na 14 dni aresztu w sztokhauzie, co do udziału w zbrodni mniej poszlakowana i uwolniona z braku dowodów. — 43. Bazyli Popadiuk z Remizowiec, 18 l. ob. gr. k. stanu wolnego syn kmiecia, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 44. Marjanna Popadiuk z Remizowiec, 18 l. ob. gr. k. stanu wolnego córka kmiecia, na 1 dzień aresztu w sztokhauzie. — 45. Michał Zwarycz z Rykowa, 40 l. ob. gr. k. żonaty kmieć, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 46. Dymitr Muryn vel Kozak z Płuchowa, 45 l. ob. gr. kat. żonaty wyrobnik, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 47. Mikołaj Sklepkowicz z Kamionki Strumiłowej, 32 l. ob. gr. k. stanu wolnego, inwalid patentowany i wyrobnik, — 48. Jan Działoszyński z Puźnik, 40 l. ob. łac. stanu wolnego leśniczy w Kozowie, każdy na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 49. Paweł Mastalarz z Laszek królewskich, 19 l. ob. łac. stanu wolnego syn kmiecia, na 5 dni aresztu w sztokhauzie. — 50. Ilko Pilipczuk z Laszek królewskich, 32 l. ob. gr. k. żonaty kmieć, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 51. Józef Mrozowski z Stanisławowa, 58 l. ob. łac. żonaty majster bednarski w Złoczowie, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 52. Henryk Kahane z Toporowa, 36 l. izraelita żonaty, kotlarz, i — 53. Aron Schnek z Sokala, 33 l. izraelita żonaty, cyrulik w Toporowie, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 54. Agnieszka Iwanowicz z Brzeżan, 45 l. ob. łac. wdowa, właścicielka domu na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniona. 55 Leon Grabczewski z Bojanowa, 37 l. ob. ła. stanu wolnego, leśniczy w Niemiłowie, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 56 Aleksander Kozłowski vel Kisielewicz z Sielca, 27 l. ob. łac. stanu wolnego, inwalida patentowany, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. 57. Antoni Sitarz z Podrudna, 43 l. ob. łac. żonaty kmieć więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 58 Mikołaj Kowalski z Kropiwny, 35 l. ob. gr. k. żonaty kmieć, obciążony przekroczeniem kradzieży, 14dniowy arest śledczy policzony za karę.

Za przekroczenie obwieszczeń z d. 28. i 29. lutego 1864.

59. Aleksy Kozak z Gołogór, 52 l., ob. gr. k., żonaty, kmieć, i 60. Marcin Krzywiecki z Kulik, 45 l., ob. łac., żonaty, kmieć, każdy prócz utraty broni na 8 dni aresztu w sztokhauzie w drodze łaski uwolnieni. 61. Ignacy Podgórski z Baranówki w Moskwie, 30 l. ob. łac., stanu wolnego, woźnica, obciążony przekroczeniem złośliwego uszkodzeniem cudzej własności, 6tygodniowy areszt śledczy policzony za karę.

Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

IV. C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. §. 343 wojs. k. k.

1. Marcin Piotrowski, stanu wolnego 33 l. z Siedlisk wyrobnik, obciążony zbrodnią ciężkiego obrażenia ciała i gwałtu publicznego, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 2. Wincenty Wolny, stanu wolnego, 28 l. z Krakowa, czeladnik krawiecki, na 3 tygodnie więzienia. — 3. Józef Liubowicz, stanu wolnego 40 l. z Bobowy, czeladnik stolarski, uwolniony z braku dowodów. — 4. Ignacy Nalepa, stanu wolnego 33 l. z Siemichowa, dzierżawca dóbr, na 5 miesięcy więzienia z wliczeniem 3miesięcznego aresztu śledczego. — 5. Klemens Nowosielecki, żonaty 37 l. z Grąziowy, rządca dóbr, obciążony zbrodnią sprzeniewierzenia i przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864, za udzielanie pomocy i przekroczenie obwieszczenia na 4 tygodnie więzienia, co do sprzeniewierzenia dla braku istoty czynu śledztwo zaniechane. — 6. Jan Schaffer, żonaty 48 l. z Nowego Sącza, rządzca dóbr Trzciana w powiecie mieleckim, na 3 tygodnie więzienia. — 7. Sylwester Sędzimir, wdowiec, 41 l. z Czechowa, właściciel dóbr Załucz, na 2¼ miesiąca więzienia. — 8. Tytus Zellner, stanu wolnego 18 l. z Wysokiej, bez zatrudnienia, na 1 miesiąc więzienia. — 9. Józef Wojnicki, żonaty 50 l. z Łąki w powiecie Dąbrowskim, gumienny, na 3 tygodnie więzienia.

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

10. Józef Mechlowicz, żonaty 34 l. izraelita z Baranowa, wyrobnik, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 11. Izrael Gersten, żonaty 38 l. izraelita, z Baranowa, wyrobnik, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu; obadwa obciążeni przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym. — 12. Simeon Steinlauf, żonaty 67 l. z Gromnika, rzeźnik, w Siemichowie, obciążony zbrodnią kradzieży, podpalania, przestępstwem przeciw bezpieczeństwu ciała, i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym; za kradzież, przestępstwo przeciw bezpieczeństwu ciała i przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym na 2 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu, od zbrodni podpalania uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

13. Franciszek Jakubowski, stanu wolnego 46 l. z Pilzna, prow. kasjer miejski w Pilznie, obciążony przekroczeniem obrazy honoru i bójki, na 3 tygodnie aresztu u profosa z wliczeniem 16dniowego aresztu śledczego. — 14. Mateusz Rogalski, żonaty 35 l. z Rzyski kmieć, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 15. Franciszek Sokol, żonaty, 40 l. z Cyranki kmieć, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 16. Katarzyna Idziak, 40 l. żona kmiecia z Róży, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 17. Lea Kegel, zamężna 32 l. z Tarnowa, izraelitka, właścicielka domu, za przestępstwo zbiegowiska §. 531 w k. k. na 14 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie obwieszczeń z dnia 28. i 29. lutego 1864.

18. Jan Sobieski, stanu wolnego 24 l. z Zürichu w Szwajcarji, rzeźbiarz, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 19. Józef Siwak, żonaty 40 l. z Biezdziedzy, wyrobnik, 4dniowy areszt śledczy policzony za karę. — 20. Jan Gurda recte Polinarczyk, stanu wolnego 23 l. z Durd, wyrobnik, prócz utraty broni na 4 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

V. C. k. Sąd wojenny w Stanisławowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej i porządku:

a) §. 66 cyw. lub §. 343 wojs. k. k.

1. Aleksander Orzechowski, z Rożniowa, 16 l. ob. gr. k. stanu wolnego, pisarz, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 2. Kalikst Krasicki z Jabłonowa, 24 l. ob. łac. stanu wolnego, dynruista, na 1 miesiąc więzienia w drodze łaski kara zniżona na 14 dni. — 3. Michał Kocur z Stanisławowa, 26 l. ob. łac. stanu wolnego, czeladnik stolarski, na 4 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 4. Piotr Degler z Kołomyi, 18 l. ob. łac. stanu wolnego, uczeń z browaru, — 5. Stanisław Besztyga z Stanisławowa, 18 l. ob. łac. stanu wolnego, czeladnik krawiecki, każdy na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 14 dni. — 6. Alfred Galewicz z Rożniowa, 16 l. ob. łac. stanu wolnego, syn prywatnego oficjalisty, na 1 miesiąc więzienia w drodze łaski uwolniony. — 7. Wacław Mokrzycki z Humenowa, 23 l. ob. łac. stanu wolnego, uczący się prywatnie, na 1 miesiąc więzienia.

b) §. 65. cyw. lub 341 wojsk. k. k.

8. Semen Dutczak, z Kornicza, 47 lat., obrz. gr. kat., wdowiec, kmieć, na 1 miesiąc więzienia zaostrzonego 3-razowym postem w każdym tygodniu. — 9. Mikołaj Dumyn, 50 lat, — 10. Michał Paluga, 40 lat, — 11. Tymko Prokopow, 30 lat, — 12. Michał Petryszyn, 30 lat, — 13. Iwan Burdolak vel Perederko, 36 lat, — 14. Jakób Andrusiow vel Biłowusy, 34 lat, — 15. Mikołaj Kazimirkow Lubka, 28 lat, 16. Onufry Misiuga vel Sawków, 29 lat. — 17. Hryń Mieszczanyn, 48 lat, — 18. Pańko Dudka 27 lat, — 19. Aleksy Sawków, 60 lat, 20. Fedor Petryszyn, 44 lat, — 21. Matwij Łupipsów, 36 lat, — 22. Bazyli Mieszczanyn vel Okoński, 48 lat, wszyscy z Niżniowa, obrz. gr. kat., żonaci, kmiecie; od 9 do 11 każdy na 2, a od 12 do 22 każdy na 1 miesiąc więzienia zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publiczn. §. 312 cyw. lub 569 wojsk k. k.

23. Leizor Gottesmann, z Pistynia, 36 lat, izraelita, żonaty, wyrobnik, już kilkakrotnie karany, na 20 kijów. — 24. Schmiel Ber Seidener, z Zabłotowa, 38 lat, izraelita, żonaty, handlarz owoców, już kilkakrotnie karany, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 25. Wiktor Mrozowicki, ze Lwowa, 38 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, właściciel części dóbr, już karany, na 2 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski na karę pieniężną w kwocie 10 zł. — 26. Jurko Kosiuk, z Zielony, 37 lat, obrz. gr. kat., stanu wolnego, wyrobn., uwolniony z braku dowodów.

Za przekroczenie obwieszczenia z d. 28. lutego 1864 przez zatajenie broni.

27. Łukasz Peka z Bołszowa, 45 l. ob. gr. k. żonaty kmieć, na 5 dni aresztu w sztokhauzie,

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

✝

— Dnia wczorajszego wieczór zmarł we Lwowie, znany powieściopisarz i dziennikarz, **Józef Dzierzkowski**. Po odsiedzeniu trzechmiesięcznego więzienia za przestępstwo prasowe, zaziębił się pierwszego dnia po wyjściu na wolność, dostał zapalenia płuc i uległ tej chorobie.

— **Nadesłane.** (Ś. p. X. Franciszek Górski.) Dnia 7. b. m. rozstał się z tym światem X. Franciszek Xawery Gorski, były katecheta lwowskiego gimnazjum akademickiego w 75 roku życia swego, skończywszy właśnie rok pięćdziesiąty kapłaństwa. W zawodzie nauczycielskim, któremu się całą duszą poświęcał, zagrzewał on młodzież nauką i przykładem wszelkich cnót chrześciańskich. Tysiące uczniów rozniosło po kraju wdzięczną pamięć i cześć dla gorliwego nauczyciela i męża nieskazitelnego charakteru. — W nauczycielstwie pracował lat trzydzieści kilka, poczem nadwątlone zdrowie zmusiło go prosić o przeniesienie na stan dobrze zasłużonego spoczynku. Spoczął po pracy, ale dobroczynny dla wielu, wierny zawsze przyjaciel, ludzki dla wszystkich, wytrwał do zgonu swego w dobrze czynieniu. Mająteczek, jaki przy skromnem zaspokojaniu potrzeb życia uzbierał, przekazał na ustalenie losu dwóch osierociałych młodzieńców, któremi się opiekował. Pokój jego szlachetnej duszy!

— **Przed sądem berlińskim** stawali ponownie dwaj Polacy, którzy występowali także w niedawno ukończonym olbrzymim procesie polskim o zbrodnię stanu, pp. Rustejko i Szokalski. oskarzeni o przestępstwo popełnione już w ciągu śledczego więzienia. Właściciel wypożyczalni książek p. Rustejko, chciał pewnego dnia, kiedy w Moabitach rozpoczęły się już rozprawy, udać się do inspektora więzienia. Przy tej sposobności miał pan Rustejko opierać się czynnie nadzorcy więziennemu. Pan Rustejko skazany został za to na 14 dni więzienia. Pan Szokalski zaś oskarzony był o obrazę radzcy kammergerichtu, znanego pana Krügera, który w procesie Polaków był sędzią śledczym. Właśnie nie p. Szokalski ale pan Krüger stał się w tej sprawie winnym obrazy honoru. Pan Krüger bowiem, przywoławszy raz p. Szokalskiego do indagacji, zapytał go, czemu czesze sobie w tył włosy, (aby niepowtarzać szlachetnego wyrażenia się p. Krügera) jak kokietka uliczna... Pan Szokalski, czując się tem urażony, wniósł przeciw panu Krügerowi skargę do wyższego trybunału, ale zamiast satysfakcji otrzymał akt oskarzenia za wyrażenie jakieś w skardze. Jakoż skazano go na 3 tygodnie więzienia.

— **Uwięzieni Polacy.** Dnia 8. b. m. przystawiono, jak donosi *Gdańska Gazeta*, do twierdzy *Weichsel münde* Dra. Martwella, skazanego w berlińskim procesie Polaków na 1½ roku zamknięcia. Więźniowi towarzyszył konstabel z Berlina. Dr. Martwell jest młodym człowiekiem, który mówi biegle po polsku, włosku, niemiecku i francuzku. W Weichsel-münde siedzą obecnie z Polaków pan Józef Chociszewski, były redaktor *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu*, który z dniem 15. lipca wyjdzie już na wolność i X. proboszcz Tomicki, były redaktor *Szkółki Niedzielnej* z Kościany, który siedzieć ma jeszcze przeszło rok.

— **Trzy rozporządzenia.** Temi dniami nadeszły do Lwowa następujące trzy rozporządzenia. Jedno aby umorzyć procesa przeciw osobom, poszlakowanym o opłacenie podatku narodowego, — drugie zaś, aby osobom, wracającym z niewoli moskiewskiej nie wytaczać tu procesów politycznych, lecz poprzestać tylko na odstawieniu ich na miejsce przynależytości, trzecie rozporządzenie postanawia, aby uczniów katolików z ewangielickich gimnazjów węgierskich nie przyjmowano tu do zakładów naukowych, podczas gdy uczniowie ewangelicy z tychże gimnazjów wstęp mają mieć wolny. Powodu i znaczenia tego trzeciego rozporządzenia nie umiemy sobie wytłumaczyć.

Suum cuique. Przed niedawnym czasem ukazały się w handlu księgarskim, Monumenta Poloniae Historica, które pod względem czystego odbicia i doboru użytych nowych czcionek, słusznie zajmują znawców sztuki topograficznej. O ile nam wiadomo to p. W. Maniecki były dzierżawca drukarni Zakładu Osolińskich nie szczędził znacznych kosztów przez lat sześć, aby ta mozolna praca odpowiednio dziełu pomnikowemu, wydrukowaną została. Tymczasem szczególnym zrządzeniem losu zmuszony był z dzierżawy drukarni Zakładu Osolińskich ustąpić, właśnie w owym czasie, kiedy ostatni arkusz tego dzieła miał być drukowanym. Przeto nie wchodzimy już w przyczynę dla jakiej p. Vogel teraźniejszy dzierżawca drukarni, wydrukował swoją firmę na sześcioletniem staraniu i pracy p. Manieckiego, wyrządzając mu tym sposobem ogromną krzywdę — lecz zdumieliśmy się nad dalszym postępkiem p. Vogla, dowiadując się, iż podał do Rady miejskiej egzemplarz owych Monumentów jakoby wzór swojego własnego wyrobu.

— **Samobójstwo.** Z Cieszyna donoszą, że jakiś subjekt handlowy, który tam przybył i z powodu niedostatecznej legitymacji w hotelu „pod czarnym orłem, został aresztowany. odebrał sobie życie w areszcie policyjnym przez powieszenie.

— **Wstręt przed traceniem.** W Ihławie, gdzie od dawnego czasu nie była wykonywaną kara śmierci, panuje taki wstręt do tej strasznej egzekucji, iż władze czyniąc przygotowania do tracenia mordercy Jana Hubaczka, trafiły wszędzie na liczne przeszkody. Żaden rzemieślnik nie chciał pomódz w wystawieniu rusztowania, żaden fiakier nie chciał dostarczyć koni do wózka dla straceńca. Plac egzekucyjny został już dawno przez magistrat sprzedany, a nikt nie chciał ustąpić swego gruntu.

Trumna dziennika. Pan Jakobson, właściciel berlińskiej *Abendztg.*, która z końcem roku wychodzić przestała, kazał zrobić małą trumienkę i włożył w nią ostatni numer swej gazety i wypisał na wieku: „Tu spoczywa 13.000 talarów.“

Przeszkodzona kradzież. W nocy z 6. na 7. bm. dobywali się złodzieje do komtoaru pod l. 312 w mieście, straż policyjna dostrzegła ich jednak i udaremniła włamanie się do środka.

— **Koncert p. Szczepanowskiego.** Na powszechne żądanie da słynny nasz gitarzysta, p. Szczepanowski, trzeci koncert w poniedziałek. Program tego koncertu jest bardzo zajmujący.

— **Dziennika Literackiego** wyszedł nr. 4 i zawiera: 1) Zapiski literackie IV. — 2) „Chrzest polski“, powieść (ciąg dalszy). — 3) „Ona jest dziwna“, poezja Władysława Wagi. — 4) „Wychowanica“, pewieść Alberta Gorowskiego (ciąg dalszy). — 5) „Dwa systemata“, studjum historyczne. — 6) Przewodnik.

Ostatnie wiadomości.

Paryż dnia 12. stycznia. Według *la France* wyrazili członkowie dyplomatycznego ciała w Rzymie, a między nimi mianowicie poseł austrjacki, ubolewanie nad encykliką — a nawet Antonelli zgadzał się z nimi(?) Biskup z Poitiers został cytowanym za nadużycie przed Radę stanu. *Monitor* przedrukował artykuł *Constitutionnela* o encyklice. Angielska Izba niższa zbierze się d. 5. lutego.

Paryż, d. 12. stycznia. Arcybiskup Darboy oświadczył ministrowi sprawiedliwości, że postąpi sobie z całą surowością przeciw duchownym swej dyecezji, którzyby wykroczyli przeciw prawom krajowym.

Rada admiralicji protestuje przeciw rozbrojeniu 33 okrętów wojennych, a marszałkowie demonstrują przeciw rozpuszczeniu 10 pułków piechoty.

O zdrowiu papieża nadchodzą zatrważające wiadomości. Umysłowe natężenia ostatniego czasu, utrzymywały papieża na stopniu ustawicznego rozdrażnienia, któremu konstytucja jego osłabiona oprzeć się nie mogła. Obawiają się zupełnego wycieńczenia sił. Z tej przyczyny nie przyjmował papież ostatniemi dniami wizyt, i tylko kardynałowie Patrizi (znany przewodnik jezuitów) i Panabianco (Bourbon) mieli przystęp do niego. Między resztą członków kolegium panuje obawa, aby obaj ci kardynałowie nie poczynili w imieniu papieża jakich kroków, któreby położenie papieztwa jeszcze fatalniejszem uczyniły. W najwyższych kołach duchownych panują ciągle wątpliwości, czy ostatnia wola papieża nie zmieni ustawy wyborczej (conclave) i czy wybór ten zaraz lub najdalej w trzech dniach po śmierci papieża nie nastąpi, lub też dawniejszy zwyczaj zachowany zostanie.

Opór duchowieństwa francuskiego przeciw zakazowi głoszenia encykliki jest skutkiem polityki pana Fortoula, który będąc w latach 1852—59 ministrem oświecenia uznał za dobre, obsadzać wszystkie wyższe urzęda duchowne prawie wyłącznie zwolennikami ultramontanizmu. Zapewniają, że z 15 francuskich arcybiskupów, 9, z 70 zaś biskupów więcej niż połowa zgadza się zupełnie z ogłoszonemi w encyklice zdaniami.

Według *la Patrie* liczba rozbroić się mających okrętów wojennych francuzkich ma wynosić 33.

Times zaprzecza, że Anglia i Francja zamyślają uznać południowe Stany Ameryki. Dziennik ten oddaje przy tej sposobności hołd zasadzie nieinterwencji, którą się kieruje gabinet angielski. Do zaprzeczenia tego spowodowała *Times* prawdopodobnie niedawna obawa zawikłań o Kanadę.

Z Madrytu donoszą, że p. Calderon Collantes natarł gwałtownie na ministerjum podczas posiedzenia senatu względem zamierzonego zrzeczenia się San Dominga. Marszałek Narvaez odpowiedział, że zaproponował królowej ustąpienie Dominga w interesie kraju. *Correspondencia* donosi zresztą, że królowa jeszcze dnia 8. podpisała dekret, który upoważnia ministerstwo do przedłożenia Izbom projektu ustawy względem zrzeczenia się tej wyspy.

Telegram z Berlina d. 12. b. m. donosi, że według ostatnich postanowień, książę Frydryk Karol, który miał stanąć we Wiedniu już dzisiaj, przybędzie dopiero po rocznicy koronacyjnej.

Półurzędowa pruska *Zeidlers-Corresp.* upewnia, że Austrja nie poruszyła dotąd w Wiedniu kwestji, po czyjej stronie stanęłyby Prusy na przypadek jakich starć we Włoszech. Słychać, że Prusy chcą zobowiązać sobie niejakiemi ustępstwami w sprawie cłowej. Przemawia za tem *Kreuzztg*.

Wniosek, który miał postawić w Radzie państwa dr. Mühlfeld (patrz gazetę wczorajszą), zdaje się, iż ulegnie znacznej zmianie. Wniosek ten dąży do skonstatowania, iż stosunek państwa do kościoła należy do zakresu pełnej Rady państwa, która ma się więc zająć encykliką i konkordatem. Tymczasem dyplom październikowy, sprawy wyznań oddał w zakres sejmu węgierskiego. Wniosek więc dr. Mühlfelda naruszałby autonomię Węgier.

Murawiew wydał pod dniem 19. (31.) października r. z. ogłoszony dopiero teraz okólnik do gubernatorów Litwy, którym nakazuje im objeżdżać swoje gubernie, a gdzieby nie mogli sami, tam posyłać swoich wicegubernatorów dla osobistego, naocznego zbadania na miejscu wszystkich stosunków politycznych, sądowych i religijnych, z nieograniczoną władzą, przedsiębrania na miejscu zmian co do osób i rozporządzeń, ku zapobieżeniu nadużyciom i zatamowaniu nieporządków. Cel tego okólnika wyrażony w następujących słowach: „Dzisiaj, kiedy ustały kłopoty o uśmierzenie buntu i wykorzenienie ducha niepokojowego, czeka nas dzieło ugruntowania porządku prawnego na twardych podwalinach, a zarazem staranie o pomyślność kraju i wewnętrznego porządku.“ Dzieje cierpień Litwy jeszcze nie skończone.

Młody Wielopolski wyjechał do Petersburga. Według doniesień dziennikarskich, wezwał go sam car; partja Wielopolskiego ma podnosić głowę i rozwijać wielką czynność, a stary margrabia ma być wysłany do Warszawy z tą samą co wroku 1862 władzą z poleceniem, aby w myśl panslawizmu przejednał Polaków z Moskwą. Pod jego okiem miałaby się odbyć tegoroczna branka i wyjść nowa ustawa rekrutacyjna dla Kongresówki. Zdaje się jednak, że młody Wielopolski wyjechał do Petersburga, aby objąć swój urząd dygnitarski przy masztarni cara.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 13. stycznia. Znowu kilku biskupów wystąpiło z oporem przeciw rzadowi i ogłosiło całą encyklikę. Biskup z Poitiers polecił nawet wyraźnie podwładnemu duchowieństwu głosić z ambon encyklikę całą. *Constitutionnel* umieszcza dalsze artykuły przeciw tym biskupom.

Berlin d. 13. stycznia. Organ Bismarka *Norddeutsche Allg. Zeitung* oświadcza, iż rząd pruski z prawnego stanowiska niema żadnego powodu wzbraniać ogłoszenia encykliki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyższa szkoła handlowa w Warszawie. Wszystkie kraje na zachód od nas położone mają rozległe instytucje ku kształceniu młodzieży handlowej. Nie mówimy tu ani o Francji ani o Anglii. Praga, Berno, Ołomuniec, Wiedeń, posiadają prócz publicznych szkół handlowych, wiele zakładów prywatnych na wzór pensjonatów, których zadaniem jest przygotować młodzież do zawodu handlowego. My dotąd nic podobnego nie posiadamy; dział ten praktycznej umiejętności traktowany jest jako rzecz uboczna i podrzędna przy tutejszej akademii technicznej, na tak zwanym wydziale komercjalnym, który wykształca tak mało zdatnych kupców i kantorzystów, że nie pokrywa ani w połowie potrzeby kraju. Na oścież przeto zostawia wrota napływowi ludzi obcych, którzy zajmują najintratniejsze posady po handlu w kraju, i demoralizująco wpływają na młodzież krajową, chcącą się oddawać zawodowi kupieckiemu. Daleko więcej niż z tamtejszego wydziału komercjalnego, wychodzi kupczyków i kantorzystów wprost z praktyki po sklepach i kantorach, gdzie od małego chłopaka, stojącego na równi z dotychczasowym terminatorem, po kilku latach dorabia się stopnia subjekta, bez koniecznych wiadomości teoretycznych, najczęściej bez wszelkiej świadomości o kraju, w którym żyje, i którego ma być obywatelem.

Nie wiemy, jak długo jeszcze taki stan rzeczy u nas potrwa. Lecz jedna okoliczność może pomyślnie wpłynąć na zmiany jego. Jestto projekt wyższej szkoły handlowej, która ma powstać w Warszawie za staraniem tamtejszego kupiectwa.

Pogłoski o głodzie na przednówku znalazły już wyraz w naszej gazecie. Utwierdza je jedna szczególnie okoliczność. Barometrem w tym względzie jest zachowanie się włościan po siołach. Od świąt zaczęły wysyłają oni dorosłą młodzież swoją z domów w świat, szukać służby. Tymi dniami spotkaliśmy tu we Lwowie parę gromadek takich ochotników, którzy prócz torby z czarnym przaśnym chlebem, mieli tylko książki służbowe, całkiem świeżo wystawione. Ciągnęli z Przemyskiego i Samborskiego bez wytkniętego kierunku drogi, i na ulicach pytali ludzi poważniejszych o służbę za parobków. Bieda teraźniejsza i przewidywana w wyższym stopniu na wiosnę, wypędziła ich z domu. Ludzie ci znajdą wszędzie po dworach dobry zarobek, bo brak robotnika jest wszędzie wielki. Ale winniśmy ostrzedz przyjmujących, by nie przystawali na umowy miesięczne z takimi robotnikami, bo mogą być pewni, że po przezimowaniu ich będą opuszczeni wśród lata przed zapadnięciem żniw. Z takimi zarobnikami najlepsze i konieczne jest zawieranie umowy roczne. Książka służbowa uchroni od zbiegostwa, a robotnik przezimowany wypłaci się w czasie zbiorów.

O potrzebie tej szkoły wyższej handlowej pisze *Gaz. Rol.* „Przy dokonywających się obecnie przemianach w systemacie wychowania, bardzo byłoby rzeczą pożądaną, aby od dawna istniejąca myśl założenia szkoły wyższej handlowej mogła zostać urzeczywistniona. Brak takiej instytucji dotkliwie czuć się daje. Wprowadzenie jej w życie, u nas więcej niż gdziekolwiek przyniesieby mogło korzyści. Cały handel nasz z wyjątkiem małej liczby osób, pozostaje w ręku ludzi mało ukształconych. Jest to więcej handlarstwo, nie handel. Młodzież nasza przez założenie szkoły wyższej handlowej, zyskałaby nową drogę do karjery w zawodzie zupełnie do tego czasu zaniedbanym, w którym oddałby mogła wielkie usługi ekonomicznemu rozwojowi kraju, odnosząc jednocześnie dla siebie większe korzyści: zyskując niezależniejsze stanowisko niż w wielu innych zawodach dotąd obieranych. Dziś skoro jaki dom handlowy potrzebuje buchaltera, korespondenta, prokurenta, szuka go w Niemczech, bo w kraju nie znajdzie. Ztąd wszystkie księgi handlowe i korespondencje prowadzone w języku niemieckim. Cudzoziemcy tu przybyli, nie znając tak dobrze miejscowych warunków handlu i miejscowych okoliczności w ogóle, daleko mniej są zdolni do rozszerzenia naszych stosunków handlowych z zagranicą i odszukania nowych źródeł wywozu, niżby byli krajowcy odpowiednio wykształceni. Słowem, aby zrobić dobre porównanie, w jakim stanie znajduje się u nas i w Niemczech Anglii lub Francji ważna ta gałąź bogactwa krajowego, należy się tu przypatrzeć bryce furmańskiej, ciągnionej czterma końmi po gliniastej, błotnistej drodze, i ten rodzaj transportu porównać z przewozem drogami żelaznemi."

„Najważniejszą przyczyną tego stanu jest brak ludzi odpowiednio w zawodzie handlowym ukształconych. Brakowi temu zaradziłoby stanowczo założenie wyższego zakładu handlowego."

„Szkoła wyższa handlowa powinnaby mieć zdaniem naszem kurs dwuletni. Do szkoły przyjmowanąby być powinna młodzież, któraby ukończyła gimnazja — lub złożyła odpowiedni egzamen wstępny. Te same więc pod tym względem obowiązywaćby powinny warunki, jakie istnieją dla przyjmowania młodzieży do wyższych zakładów naukowych w ogóle. W szkole handlowej wykładaneby być powinny: rachunkowość handlowa, nauka o handlu, towaroznawstwo, ekonomia polityczna, a w szczególności nauka o finansach, buchalterja, statystyka, geografia, prawo handlowe i języki nowożytne w zastosowaniu do korespondencji handlowej. Przy małej liczbie odpowiednio uzdolnionych profesorów, najstosowniejszem byłoby założenie szkoły handlowej w Warszawie, gdzie niektórych przedmiotów profesorowie szkoły głównej, mogliby jednocześnie wykładać w szkole handlowej."

Ogólny a przeciętny **rezultat zbiorów** tamtegorocznych w kraju, tak przedstawia jeden z tutejszych korespondentów do Gaz. Roln warszawskiej. „Oziminy wypadły najlepiej, o wiele zaś gorzej jare zboża, które gdzieniegdzie po niżnach wymokły, a w ogóle ziarna dobre wykształcić nie miały czasu; siana w wielu miejscach pogniły na pokosach, w innych uniosły je gwałtowne powodzie; koniczyny na pasze udały się jeszcze jako tako, lecz przeznaczone na ziarno, zniszczały od długich deszczów i wczesnych mrozów; rzepaki wypadły w wielu miejscach bardzo dobrze, lecz w innych sprowadziła na nie szkodliwy grzybek wilgoć nieustanna; w górach, gdzie wylewy szkód nie zrządziły, nie uśpiano nawet tu i ówdzie zebrać owsów, tak wczesne nadeszły zimna; ziemniaków nie wykopywano nawet w wielu miejscach, gdyż wymarzły, a wykopane psują się. Dodajcie do tego nieustającą, a w wielu miejscach gwałtowną zarazę na bydło, dodajcie do tego pewną stagnację pracy, wysokie podatki, ogólny brak kapitałów i kredytu, a będziecie mieli obraz smutnego zaiste położenia, w którem się nasi rolnicy znajdują.

Ten smutny stan rzeczy budzi słuszną trwogę u ludzi przewidujących; obawiają się oni najstraszniejszej plagi, tej plagi, która roku zeszłego Węgrów tak mocno dotknęła, t. j. strasznego przednówku, głodu. Obawy te pojawiają się tu i ówdzie w dziennikach, a Towarzystwo rolnicze krakowskie dało dowód prawdziwej troskliwości, rozesławszy temi czasy okólnik do swych ajentów z żądaniem, aby mu specjalne daty tego smutnego stanu, do prawdopodobnego w bliskiej przyszłości dobroczynnego użytku nadesłano."

Reforma kasy oszczędności we Lwowie. Niestosunkowość stopy procentowej w porównaniu z oprocentowaniem składek praktykowanem dotąd po kasach oszczędności w państwie austrjackiem, wywołała od paru lat potrzebę zmiany statutów pojedynczych kas oszczędności, które skutkiem tej niestosunkowości ujrzały się zagrożonemi w swym bycie, gdyż cyfra zwrócen poczęła już w sposób zastraszający przewyższać cyfrę wkładek, mianowicie sumy znaczniejsze, mające widoki lokowania się po zakładach kredytowych, wyższe procenta dających, zaczęły się cofać z kas oszczędności. Dziennikarstwo już od dłuższego czasu zwracało uwagę na ten objaw, wymagający reform w organizacji kas oszczędności. Kasa oszczędności w Wiedniu zabrała się właśnie do zmiany statutów; procent od składek ma być tam podwyższony z 4½ na 5 zł. Dowiadujemy się właśnie, że i w dyrekcji tutejszej kasy toczą się obrady nad tym samym przedmiotem, lecz bliższych szczegółów podać nie możemy mimo najlepszej chęci, gdyż dyrekcja trzyma je w wielkiej tajemnicy, jakby chciała następnie niespodziankę komuś sprawić swemi uchwałami. Publiczność naszą żywo zajmuje los zakładu tak wzorowego, jakim jest nasza kasa oszczędności, i dlatego życzyłaby sobie wiedzieć, co i jak zamyślają z nim zrobić; pożądaną więc byłoby rzeczą, aby dyrekcja udzieliła tutejszym dziennikom odpisu projektu. Niejedno zdanie zrodzone w publiczności, mogłoby się przydać dyrekcji, niejedna myśl praktyczna mogłaby ułatwić jej pracę.

Wypłacie **superdywidendy 8pr. od akcji galicyjskiej kolei żelaznej** sprzeciwiają się głosy, umieszczone w starej *Pressie*, a pochodzące zapewne z łona rady zawiadowczej. Wywodzą, że niepodobna wypłatą superdywidendy krzywdzić fundusz rezerwowy, gdyż dochody kolei z powodu urodzajów na Węgrzech nie czynią pomyślnej sperandy na rok bieżący, a nie jest rzeczą ponętną, prosić rząd o subwencję. Naszem zdaniem są to płonne obawy.

W Krakowie na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej dnia 11. bm. wybranym został jej sekretarzem dr. Ferdynand Weigel, dotychczasowy sekretarz uniwersytetu Jagielońskiego. Poprzedni bowiem sekretarz Izby handlowej tutejszej hr. Jan Załuski złożył ten urząd i przeniósł się do Lwowa, otrzymawszy po śp. Tadeuszu Bielińskim posadę przełożonego ajencji Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń.

Projekt nowego banku zastawniczego. Filje wiedeńskich zakładów pieniężnych rodzą się u nas jak grzyby. Znowu świeża filja ma być we Lwowie założona, filja wiedeńskiego banku zastawniczego, który chce zniżeniem znacznym procentu od zastawów robić konkurencję tutejszemu bankowi ormiańskiemu. Procent ma wynosić tylko 6, podczas kiedy bank ormiański pobiera 8. Tymi dniami szukano tu osobistości, któraby zechciała objąć dyrekcję nad takiem zakładem. Zapytywano o to jednego z urzędników tutejszej filii zakładu kredytowego wiedeńskiego, lecz odmówił. Są jednak inni ochotnicy. Wątpliwą tylko, czy rząd da koncesję!

W sprawie **podatku gorzelnianego** otrzymaliśmy kilka listów od obywateli ze Stanisławowskiego, Czortkowskiego, Brzeżańskiego i Złoczowskiego. Nie umieszczamy ich, ponieważ nie przyczyniają się do lepszego — niż dotąd zrobiono — rozświecenia rzeczy. Wszystkie jednak wzywają nietylko delegację naszą w Radzie państwa, ale zarazem i Towarzystwa roln. gospodarskie do należytej interwencji i do ratowania dogorywającego przemysłu gorzelnianego. Sądzimy, że głosy dotychczasowe, osobliwie memorjał podany przez obywateli z Tarnopolskiego w połączeniu z licznemi petycjami obywateli bukowińskich, powinien cofnąć sprawę z pochyłości, na którą wstąpiła skutkiem spekulanckiego wniosku barona Riese-Stallburga i jego kolegów.

Tarnów 3. stycznia. (Ceny targowe.) Mec pszenicy 3.8, żyta 1.92, jęczmienia 2 złr., owsa 1.10, grochu 3 złr., bobu 1.85, prosa 1.90, tatarki 1.80, ziemniaków 1.20, sąg drzewa twardego 9.80, miękkiego 7.25, cetnar siana 1.35, słomy 80 c., koniczu na paszę 1.45. — **Stary Sącz** 4. stycznia Mec pszenicy 3 złr., żyta 2.40, jęczmienia 1.90, owsa 1 złr., grochu 3 złr., bobu 3 złr., tatarki 1.75, ziemniaków 85 cent. sąg drzewa twardego 6,10, miękkiego 4.52. cetnar siana 1.10, słomy 65 c. konicz na paszę 1.40. — **Gorlice** 3. stycznia. Mec pszenicy 4 złr., żyta 2.80, jęczmienia 2.20, owsa 1.40, ziemniaków 1.30, sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 4 złr.

Korespondencja od redakcji. Panu H....ki w Tenczynku: Z uwag nad sposobem prowadzenia i wydawania pism czasowych dla rzemieślników, skorzystamy przy sposobności. Artykułu o stowarzyszeniach nie mogliśmy umieścić, ponieważ traktuje rzecz za nadto ogólnie. — Panom: St. z pod Złoczowa i Gaw.... ze Stanisławowskiego: Prosimy także od czasu do czasu o autentyczne ceny targowe, gdyż te, które umieszcza tutejsza *Gaz. Lwow.* mogą co najwięcej służyć tylko za materjał statystyczny.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godz. z rana; do Lwowa 10 godz. 30 min. z rana i 8 godz. 30 m. po południu; do Wieliczki 11. godz. z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczorem. Z Ostrawy od Krakowa 11 godz. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9. g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 godz 54 m. po południu; z Wieliczki 6 godz. 20 min. wieczorem.

Przyjechali d. 12. stycznia.

Pp. Br. Brunicki S. z Zaleszczyk, Krzeczunowicz Ksaw. z Komarowa, Möser F. z Drohowyża, hr. Poniński A. z Kowalówki, Hoffmann E. z Siedlisk, Croisse L. z Koszelowa, Rozwadowski T. z Bobina, Fontana A. z Buchowic.

Wyjechali d. 12. stycznia.

Pp. Rudziński A. do Lesaczyna, Zulauf J. do Szczerca, Kalitowski A. do Żółkwi, Wiszniewski H. do Dobran, Dwernicki W. do Temeszwaru, Nost C. do Polski Humalski P. Kiszenewa.

Kurs lwowski. z dnia 13. stycznia,

	Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	38	5	43
Dukat cesarski	5	39	5	46
Moskiewski półimperjal .	9	40	9	54
Moskiewski rubel srebrny .	1	81	1	84
Moskiewski rubel papierowy	1	48	1	50
Pruski talar kur. . . .	1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	63	73	38
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	25	77	—
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	72	95	73	58
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	95	80	48
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	223	50	226	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 13. stycznia.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	40
Losy z r. 1860	95	—
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	792	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	184	40
London 10 funt. szterlingów . .	114	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	44
Srebro za 100 złr. w. a.	114	50

Wiedeń 12. stycznia.

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a. . .	67	15	67	25
„ Pożyczka narod. . .	80	35	80	45
„ Metaliki na m. k. . . .	72	30	72	40
„ Obl. ind. niż. austr. . .	89	50	90	50
„ „ „ węgiers. . .	73	50	74	00
„ „ „ chor. i ban. . .	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie . .	73	20	73	75
„ „ „ bukowińskie. .	72	25	72	50
„ „ „ siedmiogr. . .	71	90	72	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839 . .	157	00	157	50
„ „ „ 1854 . .	88	75	89	25
„ „ „ 1860 . .	95	40	95	50
„ „ „ 1864 . .	83	75	84	90
„ „ najnow. z r. 1864	86	90	87	00
„ kredytowe	126	00	126	50
„ ks. Esterhazego . . .	100	00	102	00
„ ks. Salm	33	50	33	75
„ hr. Palfy	29	00	29	50
„ ks. Klary	28	50	29	00
„ hr. St. Genois	28	50	29	00
„ miasta Budy	26	25	26	75
„ ks. Windischgrätz . .	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr. . . .	788	00	790	00
„ anglo-austr.	82	00	82	50
Zakładu kredytowego . . .	180	60	180	70
Kolei półn. Ferdynanda . .	184	40	184	60
„ galicyjskiej	224	00	224	25
czerniowiec z wpł. 25% . .	41	50	42	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr. . . .	97	30	97	40
Frankf. n. M. 100. . . .	97	40	97	50
Hamb. 100 mark.	86	75	86	90
London 100 fnt.	114	35	114	45
Paryż 100 frank.	45	90	46	00
Warszawa 12. stycznia.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	61	14	64
„ „ kupon. . „	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied. „	70	50	71	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	80	00	80	50
Paryż 12. stycznia.				
Renta 3%	66	90	00	00
London 12. stycznia.				
Konsole	90	½	90	00

Oddział I. Nr. 3126.

C. k. generalna komenda krajowa dla Galicji i Bukowiny.

Do W. Pana SCHULHOFFA, profesora kaligrafii w miejscu.

Ponieważ większa część tych żołnierzy tutejszego garnizonu, którzy od Pana pobierali naukę pisania, pismo swe znacznie polepszyła z przyjemnością widzę się spowodowanym z całem uznaniem podjętej około nich pracy niniejszem Panu podziękować.

Lwów 2. czerwca 1864.

W imieniu JEx. komenderującego:

83 1—1 **Schönberger** major.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.